Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 35. Nowy Targ, dnia 29 sierpnia 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

WŁADYSŁAW ORKAN.

O Związkach ziem*)

„Patrzę po lesie Waszych głów, Bracia moi — i serce mi się raduje! Jak my pierwszy Zjazd przed piętnastu rokami podumali — kielo i nas było?.. Siedmi. — Na apel nasz już w roku następnym kilkudziesięciu kształconych synów Podhala, rozprószonych obowiązkami po świecie, do Miasta swego stolicznego na Ratusz zjechało. A ci, co przybyć nie mogli, współobecność pismem oświadczali. — Były dowody ukochania tej ziemi rodnej wzruszające. Jak n. p. list, przez nas od ś. p. Baltazara Szopińskiego, rodem z Miasta, emer. radcy sądowego z Kałusza otrzymany. „Kiedy słyszę — pisze — że wy tam młodzi Bracia Podhalanie zjeżdżacie się i nad podniesieniem tej bliższej swej ojczyzny radzicie, otóż i ja nie mogąc z powodu upadku sił współpracą radować się z Wami, zgłaszam swą drobną cegiełkę. Wychodźca z Podhala, 40 lat poza tą drogą ojczyzną będący, myślałem przecie wciąż o niej i, co mogłem, poza obowiązkami zawodu, dla niej czyniłem. Zebrałem oto, w różnych językach pisanych, a dotyczących Tatr i Podhala, około 400 ksiąg — i te Wam jako zaczątek bibljoteki, którą pewnie zechcecie stworzyć, ofiaruję". — Niestety, nim mogliśmy skarb ten prawdziwy od brać śmierć go niespodzianie naszła, i księgozbiór, pracę życia, źli ludzie zniszczyli. Nam pozostał tylko skarb niezniszczalny jego duszy, patrjoty podhalańskiego.

W drodze naszej krzepił nas też listami chorzejący już podtenczas w Lovranie, równie wielki patrjota Podhala, choć z drugiego krańca Polski pochodzący, wielki Budowniczy życia, Witkiewicz. „Kiedy się dusza Podhala w was i przez was uświadamia, — pisał — bierzecie szczytną wobec przyszłości odpowiedzialność za tą piękną, wyjątkową rasę, która ma takie możliwości rozwojowe w sobie, iż godna jest wydać z siebie najwyższy typ człowieczeństwa".

Co rok na Zjazdach dalszych zwyraźnialiśmy linję ideologji naszej. Co rok też dopływ kształconych synów Podhala, w czem niemała zasługa gimnazjum nowotarskiego, na Zjazdach naszych się zwiększał; — wreszcie mogliśmy przy rozszerzy zwyraźnionej drogi stowarzyszyć się w statutowy Związek, obejmujący ogniskami i braci ostałych na wsi, iżbyśmy — jako było naszem zamierzeniem — pospólnie, z większą siłą tę ziemię rodną podhalańską ku progom słońca dźwigali.

Kiedy pojrzę po świecznym lesie Was, Kochani, wiara mi rośnie, że ją wydźwigniemy. I Podhale stanie się przez Was, czem być winno: **świadomą swojej odrębności, pierwszą ziemią Rzeczypospolitej.**

— — — — — — — — — —

Droga, jaką od lat ku uświadomieniu Podhala kroczymy, nazywają regjonalizmem. Nazwę tę dają dążeniu ku zachowaniu i rozwojowi właściwości etniczno kulturalnych danej okolicy (regjo,

*) Rzecz wygłoszona na X. Zjeździe Podhalan w dniu 8. sierpnia b. r. w Szaflarach.

z łać.), ziemi. W krajach zachodnich, w Niemczech, we Francji nie od wczora datuje się ruch regjonalny. Znanym nam nieco przykładem tego szerokiego ruchu jest południowa ziemia we Francji, Prowansalja, która zdobyła prawo obywatelstwa w literaturze ogólno-francuskiej dla swojej odrębnej gwary, pielęgnuje i rozwija swój styl prowanselski w budynkach, sprzętach i t. d. Pobrzeże południowo francuskie ma swoje dzienniki (o wielkiej ilości nakładu) regjonalne; praktyczni też episierzy na Riwierze często używają regjonalizmu jako szyldu i reklamy (jako u nas w Zakopanem) dla przywaby gości.

I w Polsce w latach ostatnich regjonalne, odłogiem leżące wartości poczęły coraz więcej interesu wśród umysłów szukających wyjścia dla przyszłości budzić. Że wymienię tylko najczulszego na drgnienia kołaczących o żywot myśli, Żeromskiego. W rozważaniach swych (Snobizm i postęp) regjonalnym własnościom, zwłaszcza w dziedzinie twórczości, odnowczą wprost przypisuje wagę.

W kształt już wyraźny ujął ideę regjonalizmu u nas „Związek nauczycielstwa szkół powszechnych“, tworząc Sekcje Powszechnych Uniwersytetów regjonalnych, wprowadzając w życie dwa uniwersytety tego typu (w Lublinie i w Zakopanem) i ostatnio wreszcie ogłaszając „Program regjonalizmu polskiego“.

Program ten zakreślony na dość dużą gammę, by w ramach jego móc rozwinąć swoiste życie gospodarcze, społeczne i kulturalne poszczególnych regjonów (ziem). — Z natury rzeczy, Sekcja Związku naucz., sprawom regjonalnym oddana, główną uwagę, myślimy, poświęci szkołom zaniedbanym na wsi, starając się o zastąpienie planów szablonu dotychczasowego związanemi z tradycją miejscową wartościami — : coby już było zadaniem na lata.

Program więc jest — i piękny — lecz on nas nie zadawalnia. Naprzód: nazwa „regjonalizm“ jest obcą, narzutną, którą trzeba dopiero tłómaczyć. Następnie: w programie o tym tytule tkwi już ramowość pewna, zwężenie i ograniczenie — a nam o coś szerszego i większego idzie. O program odrodzeniowy!.. Nim się w tablice pisane ukształtni, tu z tego miejsca możemy już pierwsze wskazy rzucić. A podstawy naszego wyjścia dalszego są to:

1. Rzeczpospolita jest gmachem na słupach, któremu zrębu brak, aby gmach ten był trwały, trzeba zrąb podłożyć. Dom w normalnej logice rzeczy nie od góry się stawia, lecz od dołu. Jeśli zasię o budowę chodzi tej wielościennej zabezpieczy, to zacząć trza od własnego węgła, a podać hasło, by drudzy toż czynili.

Ten zrąb zaś, którego brak — to jest demokracya prawdziwa, podstawa trwałej Rzeczypospolitej. Gdzież u nas jest? Ziemiaństwo samo sobie — mieszczaństwo, pobłąkane, prawie się nie liczy — inteligencja, zdziadziała, w rozsypce — wieś ostaje w odłożu. Ci, coby tę demokrację tworzyć z urodzenia winni, synowie kształceni chłopscy, których jest w tysiące — odchodzą od ziemi ojców, odcinają się od pnia rodnego i toną w żywiole miejskim, niczem nie zaznaczając inności swej rasy.

Przeto niemasz też i kultury jednej, narodowej. Błąkają się tu ówdzie strzępy kultury szlacheckiej, przez mieszczaństwo na modłę swoją odnawiane, inteligencja żywi się wiatrem z Europy — a wdeptana w ziem kultura ludowa, przez lud sam lekceważona, w tym stanie rzeczy, w jakim jest dziś, nie może rościć sobie pretensji do miana narodowej.

2. Operujące na wsi partje polityczne nie poszły w głąb. Chodziło im o doraźne korzyści wyborcze. To też zbierają słuszny plon zawodów. Tak jak dziś, wieś jest bezwładem. Czynnikiem historji nie jest. W milczeniu przyjmuje to, co jej miasto ulica nadniesie. Jak widzieliśmy choćby w przykładzie majowym.

Od politycznego na wsi ruchu, jak nam się ninie przedstawia, nie możemy się spodziewać odrodzenia. Musimy się rozglądnąć za czemś gruntowniejszem.

Rzecz nasuwa się sama... Przywrócić własne fizyognomje ziemiom, przez niwelujący „postęp“ zeszarzałym. Wzbudzić ich dumę rasową. Pchnąć do górnej rywalizacji. Pozwać inteligencję, przedewszystkiem synów chłopskich, z danych ziem wyrosłych, aby kontakt zerwany z macierzą ziemią podjęli, aby raz w rok przynajmniej przy czasie ferji w kąty ojczyste zjeżdżali, aby — bez względu na dzielące ich społeczne poglądy — pospólnie, jako my tu, nad odrodą ziem swoich radzili.

Widzę już powstające za naszym przykładem: Związek ziemi krakowskiej, rzeszowskiej, lubelskiej, kieleckiej, łowickiej i td., na Zjazdach się dorocznych odwiedzające. Inteligencja wespół, w jedności zupełnej z ludem ziemie te — przez rozwój ich wartości odrębnych — ku kulturze spólnej dźwigająca. To jest właśnie tworzenie demokracji istotnej, budowa zrębu. A ponad tym kopuła Zarządu, z najlepszych, przez ziemie

delegowanych: jako ideę części w jedność z całością wiążący „Związek ziem".

Z gruntu rdzennego kulturę narodu, wartości nowe wynoszący, nie idąc po dzisiejszym torze polityki, „Związek ziem" wagą rzeczy samej musi i politycznie ważyć.

— — — — — — — — — — —

Myśmy pierwsi pokazali, jak bez różnicy przekonań, partji, możemy razem pospołu ziemię swą budować. Dlatego mamy prawo zwrócić się z apelem do ziem innych.

Apel ten brzmi: „My zebrani na Zjeździe dziesiątym naszym zorganizowani w Związek synowie chłopscy Podhala, zwracamy się z apelem do synów wszystkich ziem na obszarze Polski, które jeszcze w niwelacyjnym procesie nie zgasły, aby wespół z nami jęli się odnowy i utrwalenia Rzeczypospolitej, budząc dumę odrębności swych ziem i dźwigając je pracą ku górze. Zjazdy coroczne świadomych synów danej ziemi niechaj będą początkiem".

X. Walny Zjazd Związku Podhalan.

(Drugi dzień w Szaflarach.)

II. Ciąg dalszy.

Dnia 8-go sierpnia br. już o godzinie 7 rano zgromadzili się w rynku przed ratuszem nowotarskim liczni uczestnicy, aby stąd pojazdami w zieleń ubranemi zdążać na Wielką Gromadę Podhalańską do Szaflar. Wszyscy czekali na odjazd, aż tu z ulicy Szaflarskiej w N. Targu wjeżdża wspaniała banderja konna Górali, aby potem prowadzić całą karawaną gości i uczestników na Zjazd. Przewódca banderji Wojciech Kamiński wysunął się na czoło oddziału i donośnym głosem zaprosił Brać Góralską na „Wielką gromadę". Jak pięknie wyglądał cały pochód, trzeba było widzieć i nie da się opisać pokrótce. Muzyka i śpiew naprzemian urozmaicały całą jazdę.

Przed mostem we wsi Szaflary brama z napisem „Witajcie nasi!". Szaflarzanie wyszli gromadnie na spotkanie z muzyką, chórem i strażą pożarną. Na krótkie powitanie, a bardzo serdeczne wójta odpowiedział Prezes Związku Podhalan dyr. J. Zachemski; „Bracia Szaflarzanie i P. Wójcie! Przyjmując zaproszenie p. Kamińskiego Wojc. na Zjazd do Szaflar, ani na chwilę nie wątpiliśmy, że tak godnie nas przyjmiecie, jak my szczerze

---

Dr. FRANCISZEK PAJERSKI.

Wincenty Pol a Podhale.

VII. Ciąg dalszy.

W dalszych swoich wspomnieniach opisuje W. Pol jazdę Dunajcem: „Od dwóch dni wożono łódki z Krościenka do Czorsztyna na wozach przez góry, bo czterdzieści kilka łódek potrzeba było na to, aby szumnym Dunajcem na wodospady jego spuścić całe towarzystwo z Czorsztyna do Szczawnicy, przez wyłom Dunajca na przestrzeni Pienin.

Łódki te są płytkie i z jednego pnia wystrugane, ale dla bezpieczeństwa bywają zawsze po dwie i więcej razem wiązane ze sobą.

Spadek Dunajca jest na przestrzeni od Czorsztyna do Szczawnicy tak wielki, iż z powodu wirów, nagłych prądów spadzistych, łódki idą tylko z wodą i muszą być koło Czorsztyna na powrót przystawiane lądem (dzisiaj jest trochę inaczej)

Całą wyprawą kierował mądry Salamon, znany powszechnie sołtys w Szczawnicy, który przy wszelkich okazjach prowadził całe towarzystwo i hetmanił całej wyprawie. Charakterystyczne, piękne i okazałe rysy tego króla Pienin zachował Tepa w prześlicznej akwareli.

Salamon był wówczas jeszcze mężem w pełnej sile. Strach było, gdy wydał rozkaz podwładnym. Czy z rodu zwał się Salamon, czy mu ludzie tę nazwę dali, nie wiadomo; ale człek ten był żywem wcieleniem tradycji Nowotarskiej doliny i Pienin. Nikt o świętej Kindze nie umiał tak opowiadać legend jak Salamon. Przytem był on dworak wielki, a raczej wspaniały marszałek, który wiedział, co się komu należy, co się należy wszystkim i jemu. Ładem szła każda zabawa i ręką, kiedy on podjął to, co trudem i ciężarem w tej zabawie było. Na brzegu Dunajca, pod skałą, stały łódki upięte, rzędem ustawione, gdyśmy się z ruin Czorsztyna spuścili do brzegu.

Pierwszą łodzią kierował Salamon, co znaczyło, że wszyscy na te prądy mają kierować łódki i spuszczać je na te lejki po progach na które on pokieruje.

i serdecznie do Was przybywamy. Jedno nas z Wami łączy — umiłowanie ziemi, gór, mowy, muzyki, pieśni, stroju, zwyczajów i obyczajów podhal., do jednego wspólnie dążymy, by Wam było lepiej w Rzpospolitej.

Jesteście Szaflarzanie, potomkami osadników z przed 7 wieków, tych osadników, którzy odznaczali się dwiema wielkiemi zaletami: umiłowaniem swobody i odpornością przeciw uciskowi, oraz obroną niesłusznie pokrzywdzonych. Macie tedy piękną za sobą tradycję, dlatego nie dziw, że wybór nasz padł na Waszą wieś jako miejsce Zjazdu tych Podhalan, którzy tak samo pragną podtrzymać u Podhalańców umiłowanie swobody i wziąć w obronę każdego przed niesłuszną krzywdą.

Żyją jeszcze w pamięci nas starszych znane na Podhalu postacie wójta Kamińskiego i dziekana Ks. Chmielowskiego. Szacunkiem i czcią cieszyli się u wszystkich.

Tej pięknej tradycji zostaliście wierni. Macie i dziś światłych wśród siebie pracowników Ks. Kanonika Rottermunda, Ks. Gałuszkę, który pierwszy z księży na Podhalu stanął na czele Ogniska, wreszcie Waszego dyrektora Palczewskiego, co z całym zapałem pracują nad Waszem podniesieniem. Trafiamy u Was na grunt bardzo podatny i nie wątpimy, że z pośród Was wyniesiemy jak najmilsze wspomnienie. Szaflary i Szaflarzanie niech żyją! Niech żyje Ognisko Podhalańskie w Szaflarach!"

Naczelnik Straży pożarnej i Oddziału przysposobienia wojsk. zdali raport Prezesowi, potem zagrała muzyka i śpiew powitalny. Pochód cały z Prezesem na czele w otoczeniu dziewcząt i chłopców Szaflarzańskich ruszył przez most do wsi, gdzie przed szkołą Prezes Ogniska Szaflarzańskiego Ks. Gałuszka powitał Zjazd serdecznemi słowy, na które Prezes Zw. Podhalan tak odpowiedział: „Przyznam się Wam, Kochani Szaflarzanie i Ty Czcigodny Kapłanie, że w tych słowach powitania nas widzę punkt zwrotny w naszej pracy. Ty, Ks. Prezesie, jesteś pierwszym z kapłanów na Podhalu, który ujął w swe ręce i pokierował zbożnie pracą tut Ogniska.

Wita nas Kapłan przed szkołą w otoczeniu starszych Ojców i młodzieży, jakby przez to chciał zadokumentować, że w wychowaniu młodego pokolenia te 3 najważniejsze czynniki największą rolę odgrywają: dom, szkoła i kościół. Szczęśliwa gmina, gdzie te 3 czynniki zgodnie ze sobą współpracują. Gdzie jednego z tych czynników brakuje, tam zaczyna się szarpanie, marnowanie bezcelowe sił, osłabianie się wzajemne, a na tem traci tylko istota rzeczy.

Odbijając już od brzegu, pogroził wiosłem sternikom i kazał zwolna odbijać, aby każda łódka czas miała ujść na wodospadach przed płynącą za nią. Ledwo, że się cały szereg łódek rozwinął i że czoło tej flotyli zbliżało się ku Niedzicy, uderzył nas osobliwy widok. Tuż nad węgierskim brzegiem pod zamkiem, o który się nasze łódki otrzeć miały, stanęło teraz kilkunastu węgierskich panów, w bogatych strojach, w asyście kilkunastu hajduków.

Z krużganku zamkowego ozwał się marsz Rakoczego, przez Cyganów grany, a z narożnej baszty poczęto bić z moździerzy.

Cudownie roznosiło echo aż po Tatry i Pieniny odgłos tych strzałów i szare mury Niedzicy oświecił jasny promień słońca i rozweselone patrzyły na nas.

Hrabia Paluczaj odprawiał sądy na Niedzicy, a widząc, jakeśmy się z ruin Czorsztynu spuszczali Dunajcem, zastąpił z całem swojem towarzystwem drogę i ile to się dało w przelocie łódek, zapraszał na Niedzicę w gościnę.

Stój Salamon, bo zarąbię! Krzyczał w słowackiem narzeczu. Salamon chciał być hrabiemu powolnym, ale nie zdołał w pędzie swej łódki zatrzymać. Hrabia Paluczaj, chcąc zaś koniecznie zniewolić całe towarzystwo do wstrzymania łódek, rzucił z galanterją swój sobolowy kołpak, z czaplem piórem i trzęsidłem brylantowem, pod nogi pań siedzących w łódce. I łódka popłynęła dalej, a muzyka grała, a z moździeży bito, aż się już wszystkie łódki przemknęły rwącym prądem popod Niedzicę; wówczas dopiero Salamon przybił do brzegu i całe towarzystwo wysiadło po węgierskiej stronie.

Hrabia Paluczaj i wszyscy panowie węgierscy przeszli potem z odkrytemi głowami aż do pierwszej łodzi. Był to 70 cio letni starzec o poważnej pięknej i rycerskiej postaci.

Damom, które w pierwszej łódce siedziały, podał Salamon rękę i wyskoczyły na brzeg, a jedna z nich niosła kołpak w ręku i pospieszała na spotkanie, by mu go oddać.

Moja czarownico! rzekł Paluczaj zabrałaś mi serce i głowę, to trzymaj i kołpak. I tak się stało. Stary Paluczaj podał jej rękę i szedł z od-

Ognisko Szaflarskie pod Twem światłem, a życzliwem kierownictwem przy wydatnej pomocy szkoły w osobie dyrektora p. Palczewskiego stanęło z rezultatem pracy między pierwszemi Ogniskami na Podhalu. O dalszą opiekę nad młodzieżą podhalańską w Szaflarach gorąco Cię prosimy i jesteśmy pewni, że zdobędziesz Sobie ich serca, uznanie i wdzięczność — i tak spełnisz jedno z wielkich zadań, jakie spadają na świeczniki po naszych polskich wsiach.

Życzeniem jak najlepszych owoców w dalszej pracy kończę, wznosząc okrzyk na cześć duchowieństwa i nauczycielstwa w Szaflarach.

Po tem powitaniu pochód ruszył do kościoła, aby rozpocząć Zjazd wysłuchaniem Mszy św., którął odprawił miejscowy proboszcz Ks. Rottermund, po Mszy św. przemówił do uczestników Zjazdu serdecznie i podniośle, życząc owocnej pracy całemu Związkowi. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego: „Boże coś Polskę..." (C. d. n)

Z MEKSYKU.

List z Ameryki.

Dnia 1 sierpnia modlił się cały Kościół katolicki, na całym świecie, za katolików w Meksyku.

Nie pierwszy to i nie ostatni raz ucieka się Kościół nasz do tej jedynej broni, jaką posiada, to jest modlitwy. Za czasów pogańskich rzucano chrześcijan dzikim zwierzętom na pożarcie. Obwijano ich w słomę, oblewano smołą i podpalano. Tak było za czasów Nerona. Za carów rosyjskich nasi dziadkowie z pod panowania rosyjskiego musieli cierpieć najokropniejsze męczarnie: więzienie, Sybir, knuty, śmierć. Wszystko to niczem było dla męczenników na Podlasiu. Było prześladowanie w Niemczech za Bismarka; we Francji, Anglii i wielu innych krajach. Wszystko to już minęło, — zdawało się nam. Minął Nero carowie, Bismark niemiecki a Kościół katolicki stoi silniejszy, niż kiedykolwiek, bo dziś wszędzie widzimy bankructwo lewicy. Bezbożnikom zdawało się, że przynajmniej sobie zrobią coś dobrego. Dziś już wyraźnie widać ową straszną przepaść, w którą wepchnęli świat socyliści moskiewscy, masoni, co to z wojen żyją, na wojnach i na krwi ludzkiej się tuczą. Przypatrzmy się teraz owemu dziwnemu krajowi, gdzie jeszcze teraz, w latach kultury i oświaty są tacy ludzie, co im się zachciewa bawić wieszaniem księży, okradaniem kościołów, lichtarzy, kielichów i innych sprzętów kościelnych. Krajem tym jest Meksyk, w Północnej Ameryce, daleko na zachód od Stanów Zjednoczonych. Tam nad brzegiem Oceanu Spokojnego jest wielki i bogaty kraj, zamieszkały przeważnie przez ludzi innej rasy, niż my, podobni raczej z koloru skóry do cyganów. Białych ludzi jest w Meksyku zaledwie piąta część. Wszyscy jednak są dobrymi katolikami. Kraj ten na zewnątrz jest bardzo podobny do naszego Podhala. Lud „ostry", czerstwy, odważny, może nie tak pracowity, ale za to mający inne wielkie zalety. Jak u nas na Podhalu, nie można też i w Meksyku nakłonić chłopa do udziału w życiu politycznem, ani do głosowania, ani do czytania gazet i książek, z których można się nauczyć postępowego rolnictwa, używania maszyn, elektryczności, lekarstw i wiele, wiele innych rzeczy. Pozatem, przejeżdżając przez Meksyk, możnaby przysiąc, ze jesteśmy gdzieś w Orawicach, lub na Spiszu, we wysokich górach. Ta tylko różnica, że góry meksykańskie są trzy razy wyższe od naszego Garłucha lub Świnicy. Najwyższa ich góra jest sześć tysięcy metrów wysoka, a nazywa się Orizaba, druga niższa Popokatepetl. A jakie polany piękne, wodospady, jak pod Orlą Percią, ale jużci że większe. Po polanach owce i krowy dzwonią, aż ucho się raduje. Chłopi wolą jeździć na koniach, a tak umią jeździć, że w galonie mogą stanąć koniowi na głowie.

---

krytą głową, a ona trzymała kołpak w rękach.

Panie nasze, nieprzywykłe do takich raptusowych grzeczności, były nieco zdziwione, ale musiały się z niemi oswoić, bo piękne, poważne i pełne uszanowania postacie panów węgierskich wzbudzały zaufanie. Kilku z nas znało się z dawna z hrabią.

Gdyśmy już z pola na drogę zamkową weszli, była cała droga od dębu starego młodemi świerkami wytyczona. Hajduki informowali szpaler w dziedzińcu i muzyka spuściła się z wysokości baszt, a huk moździeży ustał dopiero wówczas, gdyśmy już przeszli progi zamku.

Obydwa towarzystwa, nasze i węgierskie, wprowadził Paluczaj do sali zamkowej. Tu przedstawiliśmy jemu całe towarzystwo nasze.

Ów rubaszny niby Madziar, który dobywszy szabli wstrzymywał na pozór gwałtem nasze łódki na pograniczu, przybrał tu odrazu rolę gospodarza domu i człowieka światowego wielkiego salonu".

i tak jechać. W górach meksykańskich jest wiele złota i srebra. Po dolinach drzewa, jakich u nas nikt jeszcze nie widział: szyszki wielkie jak owcza głowa, miękkie i słodkie, jąk miód: są to tak zwane ananasy, (w Ameryce to się nazywa pajnaple) jabłko sosnowe. Są tam banany, pomarańcze, cytryny i wiele wiele innych rzeczy. Trzeba wiedzieć, że Meksyk jest ojczyzną kukurydzy; jeszcze świat nie wiedział o Ameryce, a w Meksyku już jedli słodką bryję, na słodkiem mleku z mąki kukurydzanej. Są tam i niektóre rzeczy śmieszne. Pługi mają drewniane, staroświeckie koła tak robią, jak dzieci małe, z deski, z dziurą w środku na oś: brony z kołków.

Ludzie o tyle niepodobni do naszych, że większa część pochodzi od Indjan, co mają czerwoną skórę, jak z cegły. Białych jest zaledwie piątą część. Pod względem wiary: obyczajów są podobni do naszych Podhalan. Do polityki nie mięszają się wcale, a jeżeli mięszają, to wierzą tylko takiemu, co wiele obiecuje. Do bitki zawsze gotowi. O byle co, a już jedzie z nożem na pół łokcia długim. Kto zna Teljanów, Włochów, to może sobie wyobrazić i Meksykana. Meksyk znany jest też i z tego, że tam od wielu lat nie było porządku i co rok lub dwa lata jednorał zabierał się do robienia porządku, aż cały kraj zalał krwią, zasypał popiołem i pokrył grobami Sąsiedzi, (jak to każdy spólnik) zawsze się cieszy kiedy na spólstwie się biją, bo to mówią, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Pod tym względem Meksyk i Polska, to jak dwie siostry. Partyj w Meksyku jak i u nas — trzydzieści parę. Z tych ciągłych wojen wyrobiło się między ludem takie przekonanie, że niech się ta co chce dzieje, to mnie tam nic do tego: Panowie od tego, żeby dobrze wszystkim było. My tam nic nie pomożemy.

Koniec końcem przyszło do tego, że w r. 1857 i w parę lat potem, masoni, to jest tacy panowie, co się krzyża boją, jak djabeł święconej wody, porobili se takie prawa, jakie są w Rosji. Pierwsze prawo, że wszystkie kościoły są własnością państwa — to znaczy tych Panów, co się krzyża boją a w Boga nie wierzą. Drugie prawo, że księżom nie wolno się ubierać inaczej, ino tak, jak wszyscy ludzie chodzą. Trzecie prawo, że pacierza ani katechizmu nie wolno uczyć, ani nawet o Panu Bogu wspominać w szkołach.

Z tego wynika, że jakby żydzi chcieli w kościele naszym katolickim odprawiać wesele, czy obrzezanie, czy bal, to ponieważ kościoły są własnością państwa, a żydzi są obywatelami, płacą podatki, to im wolno poprosić urzędnika, a on (nikt inny) może im pozwolić w kościele robić co im się żywnie podoba. (d. c. n.)

Ks. Rogożnicon.

Listy.

CZ. DUNAJEC, 16/8 1926 r.

Szanowna Redakcjo!

Juz downo nic nie było słychno o tym miastecku i co sie w nim dzieje. Cy to tak w Podholance jakisik odzew do magistratu dunajeckiego, zeby tyz te sprawe doktorskom nareście jasno postawili i pedzieli tym Podholańcom z Krakowa, jak sie rzec mo?

Musem tyz opublikować sanownym cytelnikom, że i u nas zacyna się jakosik porzonno gazdówka. Kcem Wom pedzieć co się tycy tretuarów, ze przyozdobiyły Corny Dunajec. Ej! wiycie, tak sie fajno teros idzie po nich, ze jas radość. Skoda ino, ze ik nie skońcono na górnim końcu Dunajca. Ale pono fundusów brakło, a skoda, boby se Górzanie magistrot kfolili, a tak myślom se, cy się przypadkiem wójt na nos nie pognie woł. Ale myślem, ze nie, bo obiecoł fundus na dokońcenie znaleść, przecie to nie duzo kostować bedzie, a cały Dunajec be mioł inksy wygląd.

Taksamo mógby magistrot obenbnować, aby kazdy miescon dunajecki nawoził se siutru na dróge przed swojim gospodarstwem, jak be dyscloł abo nie bedzie mioł pilnej roboty, niek siuter wyrówno, to Dunajec poprawi se przez to dróge i wozów oscendzom i sucho se po nik bedom gospodorze chodzili. Ludziska na to, nie bedom krzywo patrzeć, ba se potem bedom kfolić. Inne wsie, jak w tym zasmakujom, ze sie dobrze jeździ, to tyz tak zrobiom. Jak sie jedzie przez Chochołów i Witów, abo ka w innych wsiach, to az dusa kce wyskocyć, tak piere wozem po wantach. Niekze Dunajec pokoze dobry przykład!

W sobote i niedziele (14 i 15 bm.) mieliśmy tu w Dunajcu ślicne przedstawienie „Królowej Przedmieścia" na straż pożarną dunajeckom i samopomoc młodyk akademików. Ej! co sie tycy przedstawienia, to beło ino piykne. Grali młodzi aktorzy dunajeccy jak z nut. Przecie ino ci akademicy cosi kajsi wyśtuderujom, ej! majom tys rozum! Trza beło widzieć na scynie te królowom z przedmieścia (rodem ze Zwierzyńca koło Krakowa — wiycie) jak tez piyknie grała i śpiewała, ze az jej konkurent oniymioł, a kieby mioł serce wolne, to nie wiym, co by sie było stało. A ten

Antek, Zid, Policyjon i Majcherek, jak tyz grali piyknie — straśnie wydziwiali, jak prowdziwi aktorzy. Luda było na przedstawieniu moc i inteligencje z Dunajca. Jas ocy wyłaziły, tak syćko pieknie było. Ej! jak sie fto na co upre, to ta i dokóno swego. Wortałoby ka indyl to przedstawienie powtórzyć, niekbyta i insi sie tys uweselili. Scęść wom Boze — aktorzy młodzi!

Telo na razie pisym i pozdrowiom sanownom Redakcyje i sanownyk Citelników Podholanki.

Uczestnik.

Z WITOWA.

Pomimo szczerej pracy ze strony p. Dr. Pajerskiego, ażeby każda wieś Podhalańska stała się letniskiem, i ażeby sama ludność danej wsi starała się przychęcić letników, przez możliwie przystępne ceny i uprzejme obejście, to przynajmniej we Witowie, jednej ze znanych miejscowości na Podhalu, nie odniosło to żadnego skutku, to też wille wyrastają z roku na rok jak grzyby po deszczu, ale za to ubywa letników tak, że w b. roku było zaledwie parę rodzin i nic dziwnego, bo jeżeli letnik mieszkający w Witowie, ma płacić Zakopiańskie ceny za wszystko a w zamian niema żadnych wygód, to woli oczywiście mieszkać w Zakopanem, albo w takiej miejscowosci, gdzie za swoje pieniądze ma bodaj jakieś względne wygody. Bo i cóż się robi w Witowie dla letników? Zacznijmy od drogi, która przecież ma znaczenie niepoślednie i dla samych gazdów: otóż tak, od strony Zakopanego jak i od strony Chochołowa jest prawie droga niemożliwa, i nie słyszałem od nikogo w Witowie, oprócz Przewodniczącego Ogn Podhalan w Witowie St. Bzdyka, który chciałby w tej pięknej sprawie coś zrobić i uzyskał nawet przyrzeczenie ze strony naczelnika gminy Zakopane że przyczyni się w części do naprawy drogi ze Zakopanego do Witowa i ażeby gmina Witów wniosła odpowiednie pismo w tym celu, żądanie jego zostało przez urząd gminny w Witowie zaniedbane, stosowna pora przeszła, a dostęp do Witowa szczególnie w porze deszczów, pozostał nadal niemożliwy; podobno toczą się jakieś układy z gminami co do naprawy drogi, ale drogi niema.

Jeszcze gorzej przedstawia się poczta w Witowie, przed wojną mieliśmy pocztę co dzień, dziś mamy pocztę 3 razy w tygodniu tj. w poniedziałek, czwartek, i sobotę i również nikt o tem nie myśli, ażeby coś zmienić na lepsze w tym kierunku Nielepiej ma się rzecz z cenami za produkty za punkt honoru, uważa się tu, brać ceny Zakopiańskie a nawet wyższe, bo w przeciwnym razie wynosi się i wywozi do Zakopanego jak to robią zamożniejsi gazdowie. Ceny mięsa te co w Krakowie z tą różnicą, że w Krakowie dostaje się taką część mięsa jakiej się żąda a tu takie, jakie się sprzedającemu podoba naważyć. Znajdą się i w Witowie uczciwe gaździne, które starają się cen za nabiał nie przeciągać i dają dobrą miarę mleka, np. siostrą posła Bednarczyka (Komanka) u której zaopatrują się przez szereg lat w nabiał, ale to są wyjątki. Również niemile dotknęła mię wiadomość, że z powodu jakiegoś nieporozumienia, nie odbyło się jak zawsze, nabożeństwo w kaplicy w Witowie 15/8 b. m. które od 3 lat stale, za zezwoleniem WP. Księdza proboszcza Rzeszódki odprawiało się przez księdza Franciszkanina tu przebywającego, jak dotąd było wszystko dobrze i obydwie strony były zadowolone, dopiero 15/8 nabożeństwo zamiast w Witowie zostało odprawione w Chochołowie. Może lepiej byłoby uczęszczać po staremu, do kościoła parafjalnego w Chochołowie, a temsamem uniknie się rozdźwięków i każdy będzie wiedział, kiedy nabożeństwo się odbędzie.

Kraków, 17/8 1926 r, *Józef Niżnik.*

Z Polski i ze świata.

O zmianę Konstytucji Polskiej.

(II. Ciąg dalszy)

Rozdział 2 Konstytucji obejmuje art. 3 do art. 38 włącznie i mówi o władzy ustawodawczej wykonywanej przez sejm i senat. Zatem bez zgody sejmu niema ustawy. Ustawodawstwo zaś obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych oraz stanowienie sposobu wykonywania tych praw. Do praw prywatnych należy np. prawo spadkowe, familijne, własności, umowy o kupno i sprzedaż, o zastaw, o pożyczkę i td. W Polsce obowiązują pod tym względem jeszcze ustawy państw zaborczych, ale w przyszłości będą obowiązywały ustawy jednolite dla całej Polski. Opracowaniem tych ustaw zajmuje się specjalna komisja złożona z profesorów uniwersytetów i wybitnych znawców prawa prywatnego. Mimo wytężonej pracy tej komisji ujednostajnienie tych ustaw będzie wymagało jeszcze sporo czasu, bo są one zbyt ważne i trudne, by można je załatwić na kolanie. Niejednokrotnie spotykamy tak zwane „rozporządzenia", które wydaje sama władza wykonawcza i które nakładają również na obywateli różne prawa i obo-

wiązki, ale takie rozporządzenia wydawane są na podstawie ustaw (zatem uchwalonych przez sejm i senat) i muszą zawierać wzmiankę, że zostają wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.

Ustrój Polski opierać się ma na podstawie szerokiego samorządu terytorjalnego (art. 3 Konstytucji), a ten samorząd otrzyma właściwy sobie zakres ustawodawstwa z dziedziny gospodarstwa, kultury i administracji. Konstytucja zawiera zatem tylko ogólną zasadę, a szczegóły mają podać osobne ustawy o samorządzie powiatowym i gminnym, które jednak dotychczas przez sejm nie zostały uchwalone mimo upływu 5 lat. Dlatego też na razie znów obowiązują (np. w Małopolsce) ustawy austrjackie z pewnemi zmianami. Wógóle sejm powinien był od roku 1921 uchwalić około 30 ustaw, by przepisy Konstytucji weszły w życie, ale na to czasu nie było, a każdy wie z jakich powodów. Nic też dziwnego, że stosunki prawne w Polsce są najróżnorodniejsze w każdej dzielnicy i Pan Bóg wie kiedy będziemy mieli jednakie prawa w całej Polsce. Nic też dziwnego, że zagranica porównuje Polskę do człowieka, który ma ubranie uszyte przez 3 krawców, a na które przyszywa się dorywczo łaty za łatami, zamiast zdobyć się na skrojenie całego ubrania.

Według Konstytucji należy dalej do sejmu i senatu uchwalanie rocznego budżetu na rok następny, ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na pobór rekruta, dalej zaciąganie pożyczki państwowej wewnętrznej i zagranicznej, potem odstąpienie, zamiana i obciążenie majątku nieruchomego państwa, nakładanie podatków i opłat, ustanowienie w kraju ceł i monopolów, wprowadzenie pieniądza obowiązującego, a wreszcie przyjęcie przez państwo gwarancji finansowych. Na te te sprawy powyższe musi się seim i senat zgodzić. Nie może zatem rząd powołać rekruta bez zgody sejmu i td. Co do uchwalania budżetu, to jest owo prawie najważniejszem uprawnieniem sejmu, bo przecież bez budżetu nie może rządzić nikt państwem. Rząd też corocznie przedstawia sejmowi plan gospodarki na rok następny. Musi więc obliczyć, ile będzie kosztowało utrzymanie państwa w roku przyszłym i skąd trzeba wziąć pieniędzy na pokrycie tych wydatków. Rząd więc przedstawia sejmowi dokładne obliczenie, czyli tak zwany budżet. Nad tym budżetem dopiero zaczynają się narady i kłótnie partji politycznych, które pragną wydatki i dochody państwowe rozłożyć według własnych pomysłów i planów. To też każdy rząd zużywa wiele energji na obronę postawionego planu budżetowego. Niewątpliwie rząd nieraz popełni błędy i niedopatrzenia, ale przecież rząd składa się tylko z ludzi i dlatego sejm w takich razach ma możność usterki usunąć. Według uchwalonego przez sejm i senat budżetu rząd prowadzi gospodarkę państwową w roku następnym. Może się jednak zdarzyć, że rząd zbagatelizuje w pewnych szczegółach plan budżetowy i postąpi inaczej. Nadto mogą zajść różne nadużycia i niedokładności, o których tyle nieraz już pisało się i słyszano. Dlatego też Konstytucja przewiduje tak zwane coroczne zamknięcie rachunków państwowych i przedłożenie ich do parlamentarnego zatwierdzenia. Cała więc działalność rządu pod względem finansowym w roku ubiegłym podlegać ma kontroli, którą sprawuje tak zwana Najwyższa Izba Kontroli. Składa się ona z niezależnych urzędników usuwalnych tylko uchwałą sejmu większością $^{3}/_{5}$ głosujących. Niezależność ta jest konieczna bo, inaczej rząd mógłby wpłynąć na nich i tak czynić kontrolę swej gospodarki iluzoryczną. Na czele Najwyższej Izby Kontroli stoi prezes zajmujący stanowisko równe ministrowi, ale nie wchodzi on w skład rządu i jest odpowiedzialny za sprawowanie swego urzędu tylko wobec sejmu.

(C. d. n.) *Dr. F. Pajersk.*

Rada prawnicza. P. Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie art. 44 konstytucji i ustawy z dnia 2-go sierpnia rb. o upoważnieniu prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, powołał radę prawniczą, w celu udzielania na żądanie rządu opinji o projektach ustaw i rozporządzeń. Rada prawnicza składać się będzie z radców zwyczajnych, nadzwyczajnych i referentów. Prezesem rady będzie minister sprawiedliwości, który wyznaczy swego zastępcę z pośród radców zwyczajnych. Radców zwyczajnych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów z pomiędzy osób, wyróżniających się znajomością prawa i administracji państwowej, a radców nadzwyczajnych — minister sprawiedliwości w porozumieniu z właściwymi ministrami, z pośród znawców zarządu państwowego. Referenci rady będą wyznaczani przez ministra sprawiedliwości, albo i innych ministrów. Mogą nimi być bądź urzędnicy, bądź osoby, powołane przez ministra sprawiedliwości.

Biuro Rady Prawniczej wchodzi w skład ministerjum sprawiedliwości. Projekty ustaw i pro-

jekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej powinny być przed wniesieniem na radę ministrów przekazane ministrowi sprawiedliwości, celem poddania ich opinji rady prawniczej. Rada prawnicza opinjuje projekty pod względem ich zgodności z Konstytucją i obowiązującemi ustawami. Opinje jej zapadają większością głosów. W posiedzeniach komisji brać może udział z głosem stanowczym właściwy minister lub jego delegat. Minister sprawiedliwości przedstawia Radzie Ministrów opinję Rady Prawniczej, obok własnej opinji, o ile pomiędzy niemi zachodzi różnica. Opinja Rady nie jest dla Rady Ministrów wiążącą. Ustrój wewnętrzny, oraz regulamin obrad i prac Rady Prawniczej, ustali Rada Ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości.

Min. Skarbu zamierza zmniejszyć kary za zwłokę, które wyniosą mniej niż dotychczas było ustalone, ale więcej niż płacą obecnie na skutek specjalnego rozporządzenia płatnicy podatkowi. Kary wahać się będą od 2 i pół do 3 procent. Ministerstwo zamierza potem zreformować zasadniczo podatek przemysłowy i obrotowy, tak, aby nie wpłynęły na podrożenie artykułów wędrujących przez wielu pośredników od producenta do konsumenta. Rozporządzenie w tej mierze zostanie opracowane w ciągu trzech tygodni i przedstawione organizacjom handlowym i przemysłowym do zaopinjowania.

Niemcy sami wykazują, że gorzej wyszli z walki handlowej z Polską, aniżeli sama Polska. Kraj nasz bowiem może wszędzie zbywać produkty rolne. Niemcy zaś dla swych wyrobów przemysłowych utracili polskie rynki, już może na zawsze. Niemieccy przemysłowcy wobec tego domagają się od rządu Rzeszy najrychlejszego zakończenia wojny handlowej.

Dowódca eskadry finlandzkiej, komandor Roos, największy wróg komunistów zmarł, skutkiem zaczadzenia się gazem. Niewyśledzony dotąd sprawca przeciął rurę gazową w kajucie komandora, podczas kiedy Roos spał. Nad ranem znaleziono w łóżku jeno trupa.

Rząd polski otrzymał oficjalne zawiadomienie, że druga sesja komisji reorganizacyjnej Rady Ligi Narodów odbędzie się w dniu 30 sierpnia. Na komisję tę wyjeżdża dyrektor departamentu politycznego M S Z p. Tadeusz Jackowski, który łącznie z ministrem Franciszkiem Sokalem, delegatem Rzeczypospolitej Polskiej w Genewie, będzie reprezentował rząd polski. Razem z dyrektorem Jackowskim wyjeżdżają radca ministerjalny dr. Tytus Komarnicki, kierownik referatu Ligi Narodów w M. S. Z. oraz p. Mycielski, sekretarz dyrekcji departamentu politycznego.

Głos codzienny podaje: W r. przyszłym wybiera się do kraju z Ameryki wycieczka zbiorowa tamtejszych Polaków, licząca około 1000 uczestników. Myśl wycieczki powstała jeszcze na wiosnę r. b. Udział w niej wezmą wychodźcy z następujących miast: Chicago, Bufallo, Detroit, Cleveland i innych, a przewodniczyć będzie prof. Siemiradzki.

Wybuch prochowni pod Budapesztem Dnia 12/8 o godz. 7 wybuchł w niewytłumaczony sposób pożar w największej węgierskiej fabryce prochu i amunicji Mannfred u. Walter która znajduje się pod Budapesztem na wyspie Czepel. Pożar wywołał straszną eksplozję i ogarnął wszystkie budynki fabryczne. Łuna pożaru widoczna jest w promieniu 60 klm. Co ogień nie zniszczył, zburzyła eksplozja. Wszystkie domy w pobliżu miejsca katastrofy są zniszczone. Z Budapesztu wysłano na ratunek liczne oddziały wojska. Dokładna ilość ofiar jak i szczegółowe dane o przebiegu katastrofy nie zostały jeszcze ustalone. Nieoficjalnie donoszą, że dotychczas wydobyto z gruzów 14 zabitych i 29 rannych. Gaszenie pożaru napotyka na trudności, gdyż istnieje obawa dalszych eksplozyj.

Londyn. Delegaci Związku górników odbyli dn. 16 bm. przeszło 4-ro godzinne narady, podczas których zastanawiano się nad przyszłym stanowiskiem Związku, wobec zatargu w przemyśle węglowym, oraz zapoznano się z treścią sprawozdań o głosowaniach nad memorandum biskupów, przedłożonych konferencji przez przewodniczącego Związku p. Herberta Smitha. Z treści sprawozdań wynika, że przeciw memorandum głosowało 367 650 górników, za jego przyjęciem zaś 333 036 Memorandum odrzucone więc większością 39 914 głosów, 60.000 górników szkockich, którzy przeciwni byli głosowaniu, nie brało w nim udziału. Prasa angielska inspirowana przez rząd, zamieszcza obszerne opisy o masowym powrocie górników do pracy. są to jednak wiadomości tendencyjne, gdyż liczba górników powracających do pracy jest minimalną, w stosunku do olbrzymiej masy, która trwa nieustępliwie i hardo na raz zajętem stanowisku.

Złoty i Dolar. Dnia 21-go sierpnia Bank Polski płacił za dolara 8.98 zł., w obrotach międzybankowych żądano 9.04 zł.

KRONIKA

Dyrekcja państw. gimn. w N. Targu ogłasza, że Min. WR. i OP. zarządziła przesunięcie rozpoczęcia nauki w br. szkolnym we wszystkich szkołach średnich, powszechnych seminarjach, zawodowych, dokształcających i tp. publicznych i prywatnych na dzień 15 września, a to z powodu szerzącej się epidemji szkarlatyny.

Wszystkie przeto zarządzenia swoje wydane na dzień 1 września i następne, ogłoszone w poprzednim numerze przenosi Dyr. gimn. w N. Targu na dzień 15 września i następne. To samo odnosi się do Seminarjum żeńskiego.

W dniu Święta Żołnierza Polskiego otrzymała Redakcja depeszę z Krakowa za pośrednictwem gołębi pocztowych. „Z okazji Święta Żołnierza zasyłamy dzielnym Braciom Podhalanom serdeczne pozdrowienia

Za komitet Obyw. Święta Żołnierza w Krakowie

DAROWSKI, *WIELGUS*“

Dziękujemy niniejszem za przesłane pozdrowienia. *Redakcja Gaz. Podh.*

W tymże dniu Komendant Garnizonu w Krakowie płk. Malczewski przesłał gołębiem Twu. Hodowców Gołębi Pocztowych w Nowym Targu nast. depeszę: „Z okazji Święta Żołnierza Polskiego zasyłam tamtejszym Hodowcom serdeczne życzenia oraz dziękuję za dowód obywatelskiego zrozumienia i współudział we wspomnianej uroczystości. Komendant Garnizonu.

Malczewski płk.

Wielka Pielgrzymka z Podhala do Częstochowy. Na szereg zapytywań ze strony uczestników zeszłorocznej pielgrzymki do Częstochowy, oraz nowych pątników ogłaszamy niniejszem, iż ze względu na obecny „rok jubileuszowy“ wyjedzie z Podhala w połowie września wielka pielgrzymka jubileuszowa z Podhala do Częstochowy, prowadzona przez szereg Księży tak z Podhala, jakoteż i Spisza.

Szczegóły: 1) Wyjazd nastąpi z Nowego Targu w niedzielę 12. września br. „specjalnym“ pociągiem wprost do Częstochowy bez przesiadania, 2) w Częstochowie zatrzyma się pielgrzymka przez poniedziałek i wtorek. Przyjazd z powrotem do Nowego Targu we środę rano, 3) Pielgrzymce towarzyszyć będzie „Orkiestra Podhalańska“ z Krościenka, 4) Koszta wyniosą 24 zł. Za kwotę tę pielgrzymi otrzymają bilet podróży tam i z powrotem, oraz noclegi w Częstochowie i bilet wstępu do Kinoteatru na przedstawienie „Golgota“. Dodatkowych opłat pobierać się od tego nie będzie, jakoteż datku na orkiestrę. 5) Żywność należy zabrać ze sobą na dwa dni. 6) Zgłoszenia udziału w pielgrzymce przyjmować będą do 3 września wszystkie P. T. Urzędy parafjalne w powiecie. Przy zgłoszeniu się złożyć należy przynajmniej 12 zł., resztę zaś w dniu odjazdu do Częstochowej. 7) Zgłoszenia wpływające po 3. września uwzględnione być mogą wyjątkowo jedynie w miarę możności.

Komitet pielgrzymki jubileuszowej.

Starostwo w Nowym Targu L: 33040/Dr. z dnia 15. sierpnia 1926 zwraca się do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie. Wobec wypadków zachorowań na tyfus (dur) plamisty w sąsiednich powiatach (limanowskim, makowskim, nowosądeckim) i celem zapobiegnięcia szerzeniu się tej choroby w tutejszym powiecie zabraniam na terenie całego powiatu domokrąźstwa, handlu szmat, używanej odzieży, a także włóczęgostwa.

Włóczęgów, żebraków należy po ich oczyszczeniu i odkażeniu odzieży odstawić do gmin ich przynależności, przyczem należy przestrzedz ludność przed przyjmowaniem ich na nocleg, gdyż często roznoszą oni choroby zakaźne (zwłaszcza tyfus plamisty) Ludność gminy należy wezwać do utrzymywania wzorowej czystości mieszkań, odzieży i bielizny i pouczyć, że wszy gnieżdżące się w brudnej bieliźnie, ubraniu, pościeli są roznosicielami tyfusu plamistego.

Ponieważ zdarzają się też w tutejszym powiecie zachorowania na tyfus brzuszny w Cz. Dunajcu, Witowie, Chochołowie, Cichem, Rabie wyżnej, Zakopanem, (a na czerwonkę w Czechosłowacji przy naszej granicy a mianowicie w Jaworzynie, Kierzmarku,) polecam wezwać ludność, aby przestrzegała czystego utrzymania ustępów, podwórzy, studzien, przyczem studnie mają mieć szczelną cembrowinę, daszek i stałe wiadra.

Pozatem ludność nie powinna kupować artykułów spożywczych (zwłaszcza mleka, owoców, wody) z domów, gdzie są zachorowania podejrzane o chorobę zakaźną, powinna nie pić wody ze źródeł lub studzien źle utrzymywanych (za nieczyszczanych) unikać wszelkiej styczności z otoczeniem chorych zakaźnych, a także unikać jedzenia niedojrzałych, zepsutych lub zabrudzonych owoców.

Polecam wzmóc nadzór nad należytym sta-

nem sanitarnym miejsc sprzedaży artykułów spożywczych (sklepów, straganów jarmarcznych.)

O każdem zachorowaniu, podejrzanem o chorobę zakaźną, należy niezwłocznie zawiadamiać Starostwo przez odnośną Zwierzchność gminną.

Niestosujący się do powyższych zarządzeń będą surowo karani w myśl ustawy z 25. VII. 1919. (Dz. U. Nr. 67) Starosta: *Strzelbicki w. r.*

Prezydjum Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych na zebraniu w dniu 13 b. m. obradował specjalnie nad projektami Rządu, zmierzającemi do wcielenia Państwowego Banku Rolnego do Banku Gospodarstwa Krajowego. Prezydjum Związku zajęło jednomyślnie stanowisko, iż zrealizowanie tych zamierzeń równoważyłoby się zupełnemu zlikwidowaniu Państwowego Banku Rolnego, powołanego przecież do finansowania całokształtu prac, związanych z naprawą ustroju rolnego jak komasacja, parcelacja, likwidacja serwitutów, meljoracja i tp., oraz do prowadzenia akcji kredytowej w dziedzinie popierania produkcji rolniczej.

W państwie tak nawskroś rolniczem, jak Polska i przy jedynie słusznym programie gospodarczym, propagowanym przez Rząd, opartym przedewszystkiem na rolnictwie, zdawałoby się że tego rodzaju państwowa finansowo-kredytowa instytucja, jak Bank Rolny, znajdzie jaknajlepsze warunki do swego rozwoju i działalności.

Prezydjum Polskiego Związku, uznając sprawnie funkcjonujący Państwowy Bank Rolny za jedną z najważniejszych instytucji państwowych dla rozwoju rolnictwa i wzmożenia jego produkcji, uchwaliło wystąpić z odpowiednim memorjałem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, przedstawiając niezbędność utrzymania samodzielności Państwowego Banku Rolnego i zapewnienia mu warunków do żywotnej i sprawnej działalności.

Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8. utworzy z dniem 1. września 1926 r. specjalne Biuro weterynarji, którego stałym referentem będzie pan Stanisław Swiba, lekarz weterynarji Program pracy Biura jest następujący:

1) Opieka nad stanem zdrowotnym inwentarza żywego na higjeną obór mleczarskich. 2) systematyczna walka z gruźlicą u bydła rogatego, oraz z innemi chorobami zaraźliwemi, 3) popularyzacja wiedzy weterynaryjnej, drogą broszur, pogadanek, odczytów i kursów urządzonych przez Kółka rol. 4) zakładanie instytucyj wzajemnych ubezpieczeń zwierząt domowych od śmierci, 5) prowadzenie szkół podkowaczy, 6) szczepienie ochronne, 7) pomoc lekarską weterynaryjną za małą opłatą, 8) zakładanie lecznic, 9) pomoc przy organizowaniu zbytu produktów zwierzęcych, 10) udzielanie członkom Kółek rolniczych fachowych porad przy kupnie i sprzedaży zwierząt 11) wydawanie świadectw i orzeczeń lekarsko-weterynaryjnych w sprawach weter. sądowych.

Dlaczego stosujemy do zasiewów jesiennych najchętniej tomasynę? Wiadomo, że wszystkie nasze gleby ubogie są w kwas fosforowy. Obornik nie zawiera go w wystarczającej ilości, by móc osiągnąć należyte plony, a zatem skoro braknie roli kwasu fosforowego, natenczas roślina w pełni rozwinąć się nie może, tworzy mało i źle wypełnionych ziarn, a właśnie do wytworzenia pełnych ziarn wymaga roślina w szczególności kwasu fosforowego we formie tomasyny

Tomasyna nadaje się jako nawóz fosforowy najlepiej pod zasiewy ozime, jej kwas fosforowy bowiem nie zostaje przez wodę wcale wyługowany i w formie łatwo przyswajalnej jest stale dla roślin dostępny. Obok skutecznie działającego kwasu fosforowego zawiera tomasyna 45 — 50% wapna, co dla gleb żytnich zwyczajnie lekkich jest rzeczą bardzo ważną. Jest też tomasyna jedynym i niczem niezastąpionym nawozem fosforowym na ziemiach ciężkich i kwaśnych, wapno bowiem odkwasza je, ciężkie zaś gleby czyni skłonnemi do przybrania struktury gruzełkowatej, przez co stają się one przewiewniejsze. Nieznaczny wydatek na 150 — 200 kg. tomasyny na morg podwaja a nawet i potraja zbiory, należy tylko baczyć na to, by otrzymać tomasynę prawdziwą i odpowiedniej zawartości kwasu fosforowego.

W dniu 29 sierpnia odbędzie się w Miętustwie po sumie zebranie członków Kółek Rolniczych z parafji Miętustwo Ciche, na które przybędzie delegat Okręg. Twa Rolniczego z N. Targu i wygłosi referat z zakresu rolnictwa i organizacji zawodowej.

Dziwna niedbałość naszych rolników. W trzech numerach naszej Gazety ogłaszało Okręgowe Two Rolnicze w Jaśle, że pragnie nabyć u hodowców Podhala kilkadziesiąt sztuk jałownika rasy czerwono polskiej i prosiło o zgłaszanie się do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu Sądząc z kilku tylko zgłoszeń zdawaćby się mogło, że niema u nas jałownika, a tymczasem na jarmarkach zjawiają się sztuki hodowlane, z których wiele wraca niesprzedanych, ale ich właścicielom nie wpadnie na myśl, ażeby zgłosić się w Okręg. Twie Rolniczem i móc dobrze spieniężyć swój dobytek.

Cud na Jasnej Górze. W niedzielę ubiegłą Jasna Góra, miejsce pielgrzymek narodu stała się widownią cudu. Wieść o cudownem uzdrowieniu 26 letniego inwalidy wojennego Michała Wydziałkiewicza lotem błyskawicy rozeszła się po całej Polsce. Wydziałkiewicz, który od szeregu lat był sparaliżowany na rękę i nogę przybył do Częstochowy wraz z pielgrzymką ze swojej parafji (Mińsk Mazowiecki) przed kilku dniami. Po odbytej spowiedzi oraz po przyjęciu Komunji świętej, Wydziałkiewicz został przyprowadzony przez uczestników pielgrzymki do kaplicy, w której znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Po dłuższej modlitwie Wydziałkiewicz wstał i wyszedł z kaplicy bez pomocy, uczuwając w ręku i nogach powrót utraconej zdolności władania. O cudownem uzdrowieniu Wydziałkiewicza O. Markiewicz, przeor klasztoru Paulinów spisał odpowiedni protokół. Wieść o cudownem uzdrowieniu wywarła głębokie wrażenie wśród okolicznej ludności, której rzesze tłumnie podążają do cudownego miejsca.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krausewicz. Drukarnia J. Barka w Nowym Targu